

Prenumerata

w Radomiu

Rocznice	ra. 4
Półrocznic	ra. 2
Kwartalnie	ra. 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40

z przesyłką pocztową:

Rocznice	ra. 5 kop.
Półrocznic	ra. 2 " 50
Kwartalnie	ra. 1 " 25

Data	4 Kwietnia	A. Wydziału B. D. K.
"	5	A. Wincentego Ferraryusza
"	6	A. Wilhelma O. i Celestyna
"	7	A. Epifaniusza Bisk. M.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajnie za 1 wiersz petirowy lub jego miejsce . . . kop. 5.
 Reklamy i wiersze garmont. . . 12.
 Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
 Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo ra. 6
 oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
 Ogłoszenia i próśb Redakcji przyjmuje Warszawa Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Fren-dier, Senatorska 18.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 37	
Zachód	" 6 " 31
Długość dnia	godzin 12 " 54
Przybyło	" 5 " 16

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltovej; składy papieru: Rakowskiego i Pajczkowski; handle win: pp. Gruszczyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego i Szerzyńskiego, oraz handle towarów kolonialnych pp. Wojciechowskiego i Paschalekiego.

Od Redakcji „Gazety Radomskiej”

Redakcja „Gazety Radomskiej” ma zaszczyt przypomnieć Szanownym prenumeratom swoim, że czas już nadszedł prenumerat na kwartał II-gi r. b.

Redakcja zwraca się przeto z uprzejmą prośbą do Szanownych prenumeratów o wczesne nadsyłanie i opłacanie prenumerat, gdyż opóźnianie naraża na dotkliwe straty i nie pozwala na unormowanie nakładu.

Każdy z naszych prenumeratów otrzyma w m. listopadzie r. b. jako premium bezpłatnie „Kalendarz powszechny” (łącznie ze ściennym i kieszonkowym oraz kwitem premiowym).

Każdy z prenumeratów ma prawo nabycić w redakcji „Gazety Radomskiej” „Encyklopedję rolniczą” wydawaną nakładem „Rolnika i Hodowcy”, za cenę rs. 12 (zamiast rs. 18).

Redakcja uprasza serdecznie wszystkich ludzi dobrej woli, aby wpływem swoim przyczyniali się do zwiększenia liczby czytelników „Gazety Radomskiej” — pisma rzetelnie służącego sprawom ogółu.

W interesie ziemian.

(Dokończenie.)

3. Artykuł 141 prawa z roku 1888-go stawia w rzędzie atrybucji komitetu Towarzystwa normowanie stopy procentu i umorzenia.

Powoliśmy się tu na fakt, że 4% listy z pierwszych okresów doznawały powszechnej wiary, wziętości i miały kurs wysoki i szanowny, że uwolnienie własności ziemskiej od rocznego, milion rubli przynoszącego ciężaru jest nadto wymownym argumentem, zdolnym skłonić władze Tow. do przedsięwzięcia (w myśl art. 209) chociażby najradkalniejszych środków, skierowanych do przejścia z 5% stopy do 4%.

4. Przechodzimy do przedmiotu najmniej w sferach deficytowych Tow. wię-

tości mającego i tak wytrwale milczeniem pomijanego, że powstałaby wątpliwość co do odnośnych wniosków i tyczących praktyczności, gdyby nie wzgląd, że w pracach kodyfikacyjnych uczestniczyli mężowie najwyższej powagi i biegłości fachowej. Zapisanie przeto w projekcie do prawa artykułu tej treści (art. 260): „Sumy, pozostające w dyspozycji komitetu Tow. mogą być za decyzją ogólnego zebrania komitetu wydawane stowarzyszonemu na krótko-terminowo pożyczki według przepisów przez ministra finansów zatwierdzonych” — jest doniosłym objawem, że potrzeba i ewentualna możliwość udzielania takich pożyczek była w zasadzie w kompetentnych sferach uznana. Cóż więc uprawdliwia niechęć i zwłokę w zarządzeniu tak ważnego i zbawionego środka, jakim byłoby pożyczki np. na przedwzrost lub w czasie zimy? Powody muszą być ważne. Czy atoli wrażliwość uszanowana, że tylko dyskusja jawna i jasna rozświetlić może i w niej ośmielamy się pogrążyć w głębiemkiem przeświadczeniu o korzyściach, jakie omawiane pożyczki krótko-terminowe przyniosłyby rolnikom, uwalniając od przedwczesnej w niewłaściwej porze sprzedaży produktów.

Wielu mniema, że udzielanie stowarzyszonemu pożyczek krótko-terminowych sprzecznem byłoby z ustawą, która zdawałoby się, że wywołuje funduszu rezerwowego w stosunku do wierzytelności Tow. proporcję 6 : 100 normuje i każdy przrost tego funduszu nad dopiero wyrażony stosunek na zmniejszenie rat od stowarzyszonych należnych użył poleca. Otóż oczywiście jest, że żadna sprzeczność w tym względzie z prawem nie zachodzi, skoro to prawo samo możność i stosowność takich pożyczek przewiduje i tylko kładzie warunek przedstawienia odnośnych projektów pod zatwierdzenie ministra finansów.

Zresztą kto pilnie zastanawia się nad orzeczeniami prawa co do funduszu rezerwowego, dla tego nie może istnieć wątpliwość:

Ze po ratach od stowarzyszonych właścicieli należnych fundusz rezerwy stanowiąc ma ważny niezaprzeczenie, lecz dru-

gorzędny czynnik zabezpieczenia zobowiązań Tow., dlatego też prawo właściwie nie oznacza, jak wysoki ma być rzeczony fundusz, mówi jedynie, że jeżeli przeniesienie danego 6% stosunek, to przewyższe tej taki a taki przeznacza użytek.

Ze komitetowi Tow. pozwala się z funduszu rezerwowego czynić różnorodne wydatki w zastępstwie właścicieli stowarzyszonych jakoby: zaliczać na koszt konwersji listów, na koszt delegacji takowych, na koszt pomiaru dóbr do oszacowania itp.

Dozwala się też lokować fundusze Tow. w papierach procentowych i nie byłoby nic przeciwnego duchowi prawa, gdyby pewną część tego funduszu w zobowiązaniach stowarzyszonych na krótkie terminy umieszczano. Zaliczenia dokonywane są niejednokrotnie bardzo znaczne, obecnie podobno cyfrę 600.000 ra. przenoszą i nikomu na myśl nie przychodzi czynić z tego powodu zarzutów ani też widzieć w tem fakt, zmniejszający rekojmie solidności Tow.; można więc stawiać pytanie, czy zaliczenia, czynione stowarzyszonemu w innej postaci na krótkie terminy w czasie przedwzrostu i zimy, nie byłyby więcej dodatnią w kierunku produkcji pomocą, a zaprzeczyć się przecież nie da, że pożyczki takie, uwalniając właścicieli od przedwczesnej sprzedaży spodziewanych produktów, pomnażałyby środki i zdolność płatniczą stowarzyszonych.

Dążyć jakby do czegoś idealnego, do pomnażania funduszu rezerwowego aż do przekroczenia przewidzianej prawem proporcji 6%, żeby tą przewyżką zmniejszać raty, błędem jest, bo dobrodziejstwo na 9.000 części rozdrobnione i równo zamozonych i niezamoznych obdzielające, bezpodłom pozostać musi. Zastąpienie nawet jednej całej raty byłoby także jednorazową przemijającą ulgą, niedającą się porównać z doniosłością stale odnawiającego się kredytu nie uszczuplającego, lecz przeciwnie zapomagającego przez procenty fundusz rezerwy.

Z drugiej strony wielce ciekawem jest badanie, czy i w jakim stopniu wysokość funduszu rezerwowego wpłynęła na kurs listów zastawnych, uważany powszechnie

za miarę zaufania, jaką w danej chwili cieszą się listy. Oto odpowiedź, wypływająca wprost z rozbiórki kilkoletnich sprawozdań dyrekcyi głównej.

1. Podług sprawozdania z roku 1869: Dług Towarzystwa nieumorzony wynosił rs. 41,500.000
 Fundusz rezerwy w kasach wynosił . . . rs. 3,000.000
 czyli kurs listów ra. 82 za 100.

2. W roku 1878: Dług Towarzystwa nieumorzony wynosił rs. 75,000.000
 Fundusz rezerwy w kasach wynosił . . . rs. 4,600.000
 czyli kurs listów ra. 97,79 za 100.

3. W roku 1887 (II-gie półrocze): Dług Towarzystwa nieumorzony wynosił rs. 111,000.000
 Fundusz rezerwy w kasach wynosił . . . rs. 8,000.000
 czyli kurs listów ra. 97,55 za 100.

Z zestawienia tych pozycji płynie dowód, że opinia najbliższych interesujących finansistów i posiadaczy listów zastawnych skłonna jest do ignorowania cyfry funduszu rezerwowego, że go pomija jako czynnik drugorzędny, początytu natomiast wypłatność własności ziemskiej, jako najwywrotniejszą rekojmie praw swoich solidarności Towarzystwa.

Ziód też staje się oczywiście, że nie zapoznało zadań i obowiązków Tow. ten, kto podnosi dyskusję w przedmiocie najkorzystniejszej lokacji funduszu rozporządzalnych Tow. i ośmiela się przypomnieć: ile nagłaniem jest, że go najbliższemu ogólnemu zebraniu władze Tow. skłoniły się do postanowień, mających rozwinąć te dobrodziejstwa, jakie hojnie złożono w zasadach nowej ustawy, nie pomijając i tych, jakie zawiera art. 260-ty. Czas już bowiem wyznać, że nie odraczanie trudniejszych zagadnień, lecz przeciwnie na dobre jest rzetelna usiłność w nagromadzeniu całego związku środków ratunkowych, zdolnych odżywić upadającą większą własność ziemską, która czy jest w ustroju społecznym potrzebna, dobrze poucza przykład Niemców w Poznaniu, gdzie pośród kolonij małych, na wydartych krajowcom ziemiach

DO SZCZYTÓW!

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosciakiewicza.

— Zmienił się pan, mój Boże. Co się to stało z dawnego chłopca... Ależ poznała pana... o! odrazu poznałam.

Następnie rozmowa zeszła na obecny byt.

— Jest nam dobrze, o! bardzo dobrze! — mówiła wdowa — a to dzięki panu Bolesławowi. On się opiekuje Walusiem, do prawdy, jakby rodzonym synem. Pewnie pan nie wie, że to on nas tu sprowadził i ciągle nad Walusiem czuwa. Walus jest dyurnistą w biurze ministerstwa finansów. Zarabia czterdzieści reńskich. To bardzo dużo a wszyscy mówili, że Walus jest na dobrej drodze i że mając taką protekcję, dostanie wkrótce urząd i może zostać wysokim urzędnikiem.

Matka mówiła o synu z dumą i miłością, którą czuła było w każdym słowie.

— A jaki to dobry syn i brat, pan nie wie, panie Karolu, a ja nie mogę się powstrzymać, żeby tego wszystkiego nie opo-

wiedzieć panu. Pracuje on wieczorami u pewnego kupca, który prowadzi handel z Galicyą i pisuje mu listy. Za to ma jeszcze piętnaście reńskich na miesiąc. Życie nas kosztuje niewiele; żyjemy skromnie, jak pan widzi. Ot, mieszczymy się wszyscy w dwóch pokojach i wcale nam nie ciasno. Jednak wydajemy wszystko to, co Walus zarabia i nieraz zbraknie. Walus chce, aby wszystkie dzieci otrzymały wykształcenie. Wszystkie też, a mam jeszcze dwóch synów i córkę, chodzą do gimnazjów. Starszy, Maciuś, bardzo dobrze się nawet uczy, ma zdolności i jest pierwszym uczniem w klasie.

Właśnie była to pora, gdy Walenty przychodził na obiad.

W chwili najgorętszego zachwytu nad dobrem sercem swego syna, drzwi się otworzyły i wszedł ten, o którym mówiono.

Walenty był młodym, dwudziestoletnim zaledwie chłopcem. Ta młodość wiała z całej jego postaci, skupiał i niewysokiej, ale żywej, kształtnej, zgrabnej. Praca usilna, zabierająca mu tyle czasu i myśli, nie przygaszała jeszcze ani trochę tego chłopięcego, które stało się mężczyzną.

Był to blondyn ciemny, prawie szatyn, z wyrazem twarzy naiwnym, dobrym i otwartym.

Przywitał Karola z tak ujmującą serdecznością, że ten po raz drugi się wzruszył.

Wkrótce i ze szkół schodził się zaczęły dzieci.

Matka krzątała się zaczęła koło obiadu. Karol czuł się tak dobrze, tak miło w tem kochającym się kółku, rodzinnem, że nie spieszył się z wyjściem.

Razem z Walentym usiadł na ławce, pod oknem, zastawionem doniczkami, pełnemi zieleni i kwiatów i rozpoczął przyjacielską, swobodną pogawiedkę.

— Jania mówiła mi wiele o panu — wtrącił w toku rozmowy.

Walentemu ramieniem wyskoczyły na twarz.

— O! — rzekł z nieklamany entuzjazmem — pani Janina jest świętą kobietą.

I po chwili dodał.

— Jakże to szczęście dla nas, że ojciec nasz u państwa służył. Gdyby on żył i wiedział jak wszyscy dumni jesteśmy rodzinie państwa. Tyle dobroci, tyle dobroci.

— O tem pan nie mów — przerwał Karol — Bolesław wypełnia obowiązki. Ojciec pański był przyjacielem naszym i ileż razy słyszałem z ust mojego ojca, że

dzięki jego energii i umiejętności majątek nasz znacznie się powiększył.

— Mój ojciec wypelniał tylko to, co do niego należało — rzekł z ogniem Walenty — państwo zaś wynagradzacie to jego cieniowi tysiąc, eh! co ja mówię, milion kroci!

— Przesadzasz pan — rzekł, śmiejąc się Karol — ale wierz mi pan, że oddawna nie doznawałem tyle przyjemności, ile teraz jej doznaję. Każdy człowiek jest trochę samolubnym i pochlebiam sobie, gdy mówię dobrze o nim lub o osobach mu bliskich. Dziękuję panu serdecznie za te słowa.

Uścisnął rękę Walentemu.

Pozostał jeszcze trochę i przyjął zaproszenie do obiadu. Wesoło usiadł za skromnym stołem, rżadł, chwalał, że dobry, talersz rosoli i kawałek mięsa, podziękował i po obiedzie dopiero poruszony i uczesany opuścił rodzinę na przedmieście.

(D. c. n.)

erygowanych, urządzają zawsze jedną ob-
szarę na do większej własności zaliczyć się
mającą, aby jej przyszły posiadacz przy-
wodził zabórczemu na wschód ruchowi.

SUNT LACRIMAE.

Są łzy, których ładna moc otężyć nie może,
Łkanie, którego ładnie nie uciśnię sily —
I takim płemem łabdy namoczone czoła,
Ze pogarda je ściga nawet i głąb mogiły!

Łzy, co boleć w śrenicy narodu sąwiości —
Wyciśnięte zbrodniami współbłiznich Jodassy
Nie osuszy łód skradziel następnych stuleci
A pamięć ich potonuje pokoleniu strasy...

W wirze walki za wolność a Grecji przedmowa
Straszną łzę, zabarwioną dłałnol kwi akzar-
[...]
Zeoito trasyu męgnyh termopilskich węgura,
Ze Kfaleta, sdrasja, był Grakiem ioh bratem...

K. Laskowski.

Dwie zbrodnie.

W ubiegły czwartek (28 marca) wydział
kryminalny tutejszego sądu okręgowego
rozpoznawał dwie połączone sprawy o o-
trucie, których treść w najogólniejszych
zarysach tak się przedstawia:

W miesiacu lipca r. z., we wsi Jakimo-
wice, powiatu koneckiego, miejscowy sto-
larz i zarazem właściciel osady włościań-
skiej, Józef Lachowski, lat 38 letczy, po
spokojnie przyrządzonej w domu wieczery
zabiorował i na trzeci dzień umarł wóród
objawów, zdradzających otrucie.

Zarządzone wakat tego dochodzenie
sądowo-lekarskie wykazało, że Lachowski
został otruty arsenikiem.

Podgrzebie o spełnienie tej zbrodni pa-
dło na 20-letniego, Józefa, który na
przed rokiem zaślubił i na matkę tej
ostatniej, Petronelę Stokłos, ponieważ one
nienawidziły Lachowskiego i utrzymywały
jakieś niewyraźne stosunki z Andrzejem
Celcińskim, „owczarzem“ (znachorem) ze
wsi Wierzbowa, powiatu opoczyńskiego,
którego ludność miejscowa podejrzewała
o posiadanie i sprzedawanie środków tru-
jących.

Nadmienić wypada, że Lachowski był
człowiekiem uczciwym, pracowitym i za-
możnym. Z sąsiadami żył zgodnie i był
przez nich lubianym. Nieporozumienia
jego z żoną, która w chwili wyjścia ze nie-
go liczyła zaledwie lat 16, rozpoczęły się
wkrótce po ślubie i, jak się zdaje, miały
swa źródło w tem, że młodzianka i uro-
dzona Józefa wyszła za mąż nie z miłości,
lecz dla interesu.

Wkrótce po śmierci Lachowskiego, we
wsi Soczówka, pow. opoczyńskiego, zaasz-
dł inny, następujący wypadek:

W dniu 13 sierpnia z. r., rodzina wło-
ściańska Trojanowskich, z 8 osób złożona,
po spoczynku wieczery, gwałtownie zała-
bla przy objawach otrucia. Przypuszczenie
zatrucia zamienilo się w pewność, gdy
wieprz Trojanowskich po zjedzeniu wy-
mienio natchmiast żyć przestał. Spowa-
doby przez dzielnica Soczówki lekarz
z osady Żarnowa, p. Liebkind-Lubodziecki,
udzielił chorym natchmiastową pomoc
i jego energii zawdzięczać zapewne należy,
że cała rodzina Trojanowskich pozostała
przy życiu.

Podgrzebie o usiłowanie otrucia padło
na Stanisława Trojanowskiego, brata za-
trutych, który z powodu sporów majątko-
wych żył w niegodzie z resztą rodziny
i na krótki czas przed wieczery zachodził
do mieszkania swych braci i siostr. Troja-
nowski na razie, podczas dochodzenia po-
liacyjnego i przed sądem śledczym, przy-
znał, że z namowy „owczarza“, Andrzeja
Celcińskiego, wyspał Trojanowskim do
barszczu, przygotowanego na kolację, u-
dzielony mu przez tegoż Celcińskiego, ja-
kiś proszek, mający służyć za środek
do pozbycia się całej rodziny. Fakt zatra-
cia Trojanowskich stwierdzony został przez
analizę chemiczną, która w reziatkach spo-
żytej przez nich wieczery, w wymiocinach
i wgnętnościach otrutego wieprza wykryła
obecność arseniku.

Na skutek przytoczonych powyżej da-
nych, stwierdzonych przez śledztwo pier-
wiastkowe, pociągający zostali do odpowie-
dzialności: Petronela Stokłos i jej osma-
stoletnia córka, Józefa Lachowska, w za-
rucie otrucia męża tej ostatniej, Józefa

Lachowskiego; Stanisław Trojanowski w
zarzucie usiłowania otrucia całej swej
rodziny, z 8 osób złożonej, Andrzej zaś
Celciński w zarzucie udziału w powyższych
dwóch zbrodniach.

Podczas rozpraw sądowych wszyscy pod-
sądni (nie wyłączając Trojanowskiego, który
cofnął swe poprzednie zeznania) nie
przyznali się do winy, lecz śledztwo sądo-
we potwierdziło wszystkie te okoliczności,
które posłużyły za podstawę dla aktów
oskarżenia. Z licznych zeznań świadków
zaznaczyć wypada te, które się odnoszą
do podsądnego Celcińskiego. Według ze-
znań świadków, był on złym duchem całej
okolicy. Gdzie tylko zaszył jakieś niepo-
rozumienia małżeńskie lub rodzinne, na-
tychmiast zjawiał się tam nieproszoney Cel-
ciński i ofiarowywał swe usługi, które za-
wyczaj wyrażały się w jego gotowości do-
starczenia za dobre wynagrodzenie środ-
ków dla pozbycia się nienawistnego męża,
żony, brata, siostry i t. d. Na zapytanie
sądu: jakie jest stałe zajęcie Celcińskie-
go? jeden ze świadków dał charakterysty-
czną odpowiedź: „jest on lekarzem od
trucia ludzi“.

Po wysłuchaniu sprawy, mowy proku-
ratora i głosów obrończych, Sąd okrę-
gowy, po krótkiej naradzie, ogłosił wy-
rok, skazujący wszystkich podsądných do
robót ciężkich: Petronelę Stokłos na lat
10, Józefę Lachowską na lat 8, Stanis-
ława Trojanowskiego na lat 6, Andrze-
ja Celcińskiego na lat 12, a następnie,
po odciśnięciu tej kary, wszystkich na
dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

O ile podczas przebiegu sprawy wszy-
scy podsądni zachowywali się najupokoi-
niej obojętnie, będąc widocznie przeko-
nani, że ich żadna kara osiągnąć nie
może, o tyle znów ogłoszony im wyrok
wywarł na nich piorunujące wrażenie:
jaki, płacz i wyrazy rozpaczliwego się
w sali sądowej.

Pomimo całej potworności spełnionej
zbrodni, widok podsądnę Józefę La-
chowskiej nie mógł nie wzburzyć w każ-
dym prawdziwego współczucia. Młoda,
do zaledwie lat 16 licząca kobieta, uro-
dziwa, o niezwykle delikatnej i ujmują-
cej powierzchowności, z maleńkimi dzie-
cięcimi na ręku zasiadła na ławie zbrod-
niczyj po to, aby wysłuchać wyroku,
który pozbawia ją raz na zawsze wido-
ku rodzinnej wioski i rodzinnego nieba i
Wzruszającym był też do głębi serca
widok tego maleństwa, które, bawiąc się
na rękach matki, podczas dość długo
przebiegającej się mowy prokuratora, za-
intrygowane nagłą ciszą, jaka się zrobi-
ła w sali sądowej, utkwiło wół swe nie-
winne oczęta, nie domyślając się, że ten
szmer mowy, który dzieląc zaciękwili,
jest to głos, mimowolnie żądający, aby
i ono biedactwo, jeśli atmosfera więzie-
nia nie zabije go przed czasem, podzi-
lało ciężki los swej biednej matki pod
szarem niebem zimnej Syberyi... O nie-
szczęsne ofiary „lekarza od trucia lu-
dzi“!

Ale dosyć tych czułości! Nie zapomi-
najmy, że i Józefowi Lachowskiemu mi-
le było życie, że i jego śmierć opłakiuje
dzisiaj stary ojciec z rodziną, a ponie-
wał był on człowiekiem uczciwym i po-
żytecznym, więc i całe społeczeństwo o-
płakiwać musi.

Sprawa powyższa należy do kategorii
tych, o których zwykłe się mówi: „coż
z tego, że zbrodnia spełniona, kiedy
świadków nie ma“. Istotnie, w przyto-
czonych tutaj wypadkach momentów spe-
łnienia zbrodni nikt nie widział i nikt
nie poświadczył, a jednak na zasadzie
zbieg okoliczności potępiających, zbro-
dnie ukarane zostały.

Dla tego też niniejsze sprawozdanie
sądowe pomieszczone w gazecie nie dla
zaspokojenia chwilowej ciekawości czy-
telników naszych, lecz w tym celu, aby
wyrok zeszo-czwartkowy nabrał jak naj-
większego rozgłosu, aby przenikał
wszystkie warstwy społeczeństwa nasze-
go, aby przekonał wszystkich, że zbro-
dnie jest karana i zaprzeczony rozpo-
wszechnionemu a błędnemu mniemaniu,
że „wszystko można, byleby świadków
nie było“.

Dla sprzedających drzewo!

Może nie od rzeczy będzie podać tu nie-
które wskazówki, jakich się przy sprzeda-
zu drzewa trzymać należy.

Najkorzystniej jest sprzedawać drzewo
w okraglakach na stopy kubiczne, ponie-
waż przez obróbkę traci się przy krótk-
szych sztachkach do 30% a przy dłuższych
nawet 50% masy drzewa; czyli że tak
znaczną ilość idzie na wióry.

Grubość sztuk okragłych, czyli ich śred-
nica, należy mierzyć w kilku przedzia-
łach, mających najmniej 12' a najwięcej
20' długości.

Jeśli drzewo spuszczone a raczej na-
rzniste pła jak najniżej przy ziemi ma 48'
długości, należy je podzielić na 4 części, i
mierząc każdą sztukę obrachować osobno
i dodać. Drzewo bowiem powyższej dłu-
gości, którego średnicę, mierzonoby tylko
w grubym i cienkim końcu, po równa-
niu średnicy wydałoby (jako wałek) 3 do
4 stóp kubicznych mniej, co by przy zna-
cznej liczbie drzewa wynosiło wielką nie-
korzyść dla sprzedającego. Kupujący po-
winno wziąć i wierzchołki, mające 10' —
9' średnicy.

Z okragłego drzewa niech kupiec robi
sobie, co mu się podoba.

Wióry, gałęzie i wszelkie odpadki na-
leżą zawsze do sprzedającego, jeśli kupiec
drzewo wyrabia w lesie.

Jeśli się sprzedaje drzewa stojące na
szuki a drzewo jest równo wykośnięte i grube,
dostatecznym będzie jedną sztukę
spilować w sposób wyżej podany wymie-
rzyć. Jeśli zaś drzewo jest nierównej wy-
sokości i grubości, w takim razie trzeba
stojące drzewa podzielić na kilka klas,
przeliczyć każdą klasę osobno i jedno drze-
wo z każdej klasy wymierzyć i obracho-
wać na stopy kubiczne.

Średnicę równą otrzymuje się przez
dodawanie średnicy w grubszym końcu do
średnicy w cieńszym, sumę otrzymaną
dzieli się przez 2 a kłoc uważa się za wa-
łek foremny. Jakkolwiek wymiar ten nie
jest ściśle matematyczny, używany bywa
zwykle przez kupców i leśników. Każdy
kłoc drzewa jest bowiem więcej podobnym
do ostrosłupa okragłego ściętego.

Kto nie ma pod ręką tabeli wyracho-
wań kubicznych, może za pomocą formu-
li następującej znaleźć miarę drzewa w
klocach. Średnica zrównana podnosi się do
kwadrata, kwadrat ten mnoży się przez
długość w stopach a iloczyn dzieli się przez
183 i otrzymuje się miarę kłoca okra-
głego w stopach kubicznych.

Przykład bliżej objaśni. Dajmy na to,
że kłoc okragły ma w grubszym końcu 18",
w cieńszym 14", średnica zrównana będzie
miała 16", długość kłoca 20'.

$$\frac{16 \times 16 \times 20}{183} = x = \frac{5120}{183} = 27,97 \text{ stóp}$$

kubicznych, albowiem miarę kłoca o-
trzymujemy, jeżeli jego podstawę mnożymy
przez jego długość. W naszym przy-
kładzie będzie:

$$\text{Powierzchnia kola atoniawicęgo pod-} \\ \text{stawę wałka wynosi } \left(\frac{16}{2}\right)^2 \times 3,14 \text{ czyli}$$

$$\frac{16}{2} \times \frac{16}{2} \times 3,14 \times 20 \times 12' \text{ (stopa ku-}$$

$$\frac{1728}{183} \text{ biczna zawiera } 12 \times 12 \times 12 = 1728 \text{ cali}$$

$$\frac{16}{2} \times \frac{16}{2} \times 3,14 \times 20 \times 12' = 1728 \times \text{ stóp k.}$$

$$\frac{16}{2} \times \frac{16}{2} \times 3,14 \times 20 = 144 \times \text{ stóp kubicz.}$$

$$\frac{16 \times 16 \times 3,14 \times 20}{576} = 576 \times \text{ stóp kubicz.}$$

$$\frac{16 \times 16 \times 20}{576} = 576 \times$$

$$\frac{16 \times 16 \times 20}{5120} = 183 \times (\text{z małym ułamkiem})$$

$$\frac{5120}{183} \text{ stóp kubicznych} = x$$

$$\frac{5120}{183} \text{ stóp kubicznych} = x$$

K.

Wiadomości bieżące.

Ministerstwo oświaty w ogóle i komisja
egzaminacyjna w szczególności zajęte są
myślą sprawdzenia tych gałęzi wiedzy stu-
denckiej, które powinny być uważane za
zasadnicze i z którymi studenci nie powinni
się rozstać do grobu. Kierują się tą za-

sadą, komisje egzaminacyjne będą wyna-
gać od studentów grantowego nabycia
wiedzy podstawowej, jednocześnie zaś bę-
dą uwzględniać niebyle gruntowne wy-
czenie się tych przedmiotów, które uważa-
ją za najwazniejsze, jak np. prawo polskie.
W skład komisji egzaminacyjnej, której
przewodem jest p. Kapuściński, wchodzi
najstarszych profesorów wydziału prawnego
uniwersytetu petersburskiego; na-
stępnie będą zaproszeni prywatni docenci i
inne osoby kompetentne. Wszyscy ci eg-
aminatorowie będą rozdzieleni na trzy ko-
misje, które będą egzaminować studentów,
również podzielonych na trzy grupy. Po-
rządek przedmiotów należy od woli studen-
tów. Wiadomości tych udzielił interesowa-
ny młodym ludziom p. Kapuściński.

Z rozporządzenia departamentu medycy-
nego, zakomunikowanego wszystkim urzę-
dom lekarskim, wydawanie polewa na
operatorów odcinków udzielaniem ma być
wyłączone osobom, które ukończyły szko-
łę lekarską, lub też osobom, które zdały
egzamin, odpowiadający kursom tych
szkół.

„Wiel. wzaim. strach.“ donosi, że w
sferach rządowych opracowywany został
projekt przepisów obowiązujących co do za-
sekowania robotników fabrycznych. W-
dług rzeszonego projektu ma być posta-
nowione, iż każdy fabrykant obowiązany
będzie wnosć corocznie do izby starobnej
pewną sumę, stosownie do liczby robo-
tników. Z tych wkładów tworzyć się będzie
kapitał assekuracyjny.

Główny zarząd stadnia rządowych w
celu obniżenia włościan z hodowlą koni
polecił przyjmować do wszystkich stadni
rządowych w Królestwie Polskiem dale-
włościan w wieku od 15 do 18 lat. Licz-
ba chłopców, mogących być przyjętymi do na-
kładu pracy każdej stadniny, zarząd og-
raniczył do 5-ciu. Uspieczający do za-
kłada będą obniżani pod kierunkiem we-
terynarzy z wiadomościami elementarnymi
z nauki weterynaryj w zakresie ustanowio-
nym dla felszerów weterynaryjnych, ażeby
w razie choroby konia mogli temu sami za-
radzić. Program kursu, który rozłożony na-
stał na lat 5, obejmują kucie koni, oraz ja-
dło wierzchoła i w zaprzęgu. Kończący
całkowity kurs otrzymują odpowiedni świad-
ectwa. Nauka udzielana będzie bezpłatnie,
koszta zaś na utrzymaniu i odzież ponoszą
gminy, z których chłopcy pochodzą. Nad-
zór nad powyższymi zakładami powierzony
został zarządzającym stadninami rząd-
owymi.

Ministerstwo oświaty w odpowiedzi na
okazywane podanie wyjaśnić, iż uczniowie
gimnazjów wyznania mojżeszowego, prze-
noszący się z jednego gimnazjum do dru-
giego, mogą być przyjmowani tylko w sta-
unku procentowym, a zatem, że uważali
być wiani za nowowstępujących. Tytuł
ucześniwa, kończący programy i prze-
noszący się do gimnazjów, wolni są od og-
rniczeń.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwo
w kościele parafialnym odprawiać się bę-
dzie w porządku następującem:

W sobotę o godz. 3-jej popoł. nieszpory.
W niedzielę o godz. 7-jej prymaria z wy-
stawieniem Najśw. Sakramentu, o godzinie
9 maza św. uczniowska, o godz. 11 rom-
czenie się sama, w czasie której wygłoszone
zostanie kazanie katechizmowe. O godz.
3-jej po poł. nieszpory, po skończeniu ich-
nych rozpocznie się nabożeństwo pasyjne
z wystawieniem Najśw. Sakramentu i
z nauką, zastosowaną do okoliczności.

Niedziela ta nosi nazwę „Męki Pa-
skiej“, bo od niej kościół św. w szczegól-
niejszy sposób rozpamiętywa mękę Zba-
wiciela, którego wizerunek pokrywa się
zastoną fioletową na znak smutku i
Chrystus Pan dnia tego ukrył się przed
złotymi, którzy go chcieli ukamienować.

W ciągu całego tygodnia maza św. od-
prawiać się będą: codziennie o godz. 7-jej
rano prymaria z wystawieniem Najśw.
szego Sakram., o godz. 8, 9, 10 maza św.

W kościele po-Bernardyńskim:
W niedzielę d. 4 b. m. o godz. 9-jej
w. o godz. 11-jej suma, w czasie której
wygłoszone będzie kazanie, zastosowane do
uroczystości.

Na wpisy dla niezamożnych uczni-
Otrzymujemy pismo następujące: Na dzień

tek odezwy Szanownej redakcji w nr. 24 z d. 21 marca załączam przy niniejszym rs. 15 na wpłaty dla niezamożnych uczniów gimnazjum męskiego w Radomiu.

Razem z redakcją naszej złożono na cel powyższy rs. 161. Brak jeszcze na opłatę wpisu dla kilkunastu uczniów pilnych a niezamożnych.

Wiadomości osobiste.

Włodzimierz Rutkowski z rozporządzenia ministeryum sprawiedliwości zatwierdzony na sędziego gminnego III okręgu pow. iłżeckiego.

Feliks Kryński, właściciel majątku Babla, zatwierdzony na sędziego gminnego III okręgu pow. kozienickiego.

Karol Zambrozki, podlesny, uwolniony ze służby na własne żądanie.

Wieżorki muzyczne od dość długiego czasu z różnych przyczyn nie mogły być urządzone.

Jak informują nas, resursa otwiera znów swe podwoje dla mazy i jutro już po miniejszej przeszło bezczynności odbędzie się wieczór muzykalny dla członków i ich rodzin. A ma to być wieczór urozmaicony, albowiem oprócz popisów instrumentalnych przymiemy w nim udział i chóru męski, który pierwszy raz zaprowadzimy się pod batutą kierownika swego, p. Józefa Przybyłskiego.

A więc — iść trzeba!!

Nadzwyczajne ogólne zebranie uczestników stowarzyszenia spożywczego drogi żel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej odbyło się w ubiegłą niedzielę.

Posiedzenie zajął prezes instytucji p. Kosmowski a następnie zebranie powołało na przewodniczącego zebrania p. Wakulskiego, na sekretarza p. Skulskiego.

Głównym celem niedzielnych obrad było otwarcenie filii sklepu spożywczego w Bzinie, oraz oddanie kontroli tegoż zarządu instytucji radomskiej.

Zebranie obadwa wnioski uchwaliło jednomyślnie.

Zorganizowanie i wprowadzenie rachunkowości filii postanowiono zarządzić.

Następnie ogólne zebranie przystąpiło do wyboru dwóch członków zarządu, zamieszkałych w Bzinie, tyleż do komisji rewizyjnej i dwóch zastępców.

Z urzędy wyborczej wyszli pp. Lipki i Gottheimer, jako członkowie zarządu; pp. Dorgiwan i Wasitowski do komisji rewizyjnej i pp. Szczawiński i Dodajewski, jako zastępcy.

Straż ogólna ochotnicza. Rada Towarzystwa straży ogniowej ochotniczej w Radomiu, stosownie do §. 5 ustawy z dnia 9 maja 1877 roku zatwierdzonej, uprasza członków honorowych i czynnych na ogólne zebranie w dniu 7 kwietnia r. b. t. j. w niedzielę o godzinie 3-iej po południu w magistracie odbyć się mające a to dla wyłączenia sprawowania z czynności za r. 1887/8 i dopełnienia nowego wyboru członków Rady, naczelnika straży ogniowej i jego pomocnika na r. 1889.

Nie ulega wątpliwości, że zebranie ogólne członków załozonej dla miasta instytucji będzie liczne.

Wybory do deputacji kwaterekowej nie doszły do skutku a to z powodu, że w poniedziałek ubiegły w sali sesyjnej magistratu zebrali się tylko... siedmiu obywateli. My tak zawsze!

Miasto przegrało! Wyrok w sprawie sporu między obywatelami miasta Radomia a zarządem drogi Iwanogrodzko-Dąbrowskiej ogłoszony został we wtorek d. 2 kwietnia.

Według brzmienia wyroku obywatele obowiązani są zarządzić drogi Iwanogrodzko-Dąbrowskiej wypłacić rs. 8.600 i kosztu procesu w sumie około 460 rs. — to jest całe żądanie zarządu drogi Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, z wyłączeniem kosztów poniesionych przez tenże zarząd na sporządzenie aktów rejentałnych.

Obywatele zamierzają apelować! Pożar. Z poniedziałku na wtorek w noc wybuchł pożar na Glinicach.

Palis się wiatrak p. Dzwonkowskiego. Dzięki energicznemu ratunkowi robotników z garbarni p. Martofa, pożar, grożący kilku sąsiadom budynkom, stłumiono.

Od p. Judki Melodysty, kierownika orkiestry miejscowej, otrzymujemy pismo następujące:

„Specjalny korespondent „Koryera Codziennego” z jarmarku skaryszewskiego niedokładnie był poinformowany, twierdząc, że „Judka z orkiestrą swoją bez-

czynnie drzemał pod piecem”. Mogę zapewnić Szanownego pana, że orkiestra moja w r. b. była nieobecna na jarmarku skaryszewskim — niepotrzebnie więc Szanowny pan korespondent trudił wszelkimi słowami swoje po to tylko, żeby minąć się z prawdą!”

Wykaz okowity, pozostałej w gorzelniach gub. radomskiej po dzień 13 lutego 1889 roku: W okręgu V-m opatowskim 1,583.083, w okręgu VI-m opoczyńskim 732.196 i w okręgu VII-m radomskim 1,120.555 stopni bezwodnego alkoholu.

Teatr. Występy p. Antoniny Junoszwówny. — „Lena”. Panna Antonina Junoszwówna na pierwszy występ na skromnej scenie naszej obrała rolę tytułową pięknego dramatu Wacława Karłowicza.

Treść utworu utalentowanego autora, jako znaną czytelnikom naszym, pomijamy, a przystępujemy do oceny gry artystki.

Po za obrębem niezwykłego talenta, co zresztą rzeczą jest wrodzoną, artystka posiada głos dzwiczny, metaliczny i wyrobiony, powierzchowność ujmującą, wdzięk i uczucie. Nie więc dziwnego, że przy takich warunkach Lena p. Antoniny Junoszwówny musiała sprawić korzystne wrażenie, nie dziwnego, że publiczność grę jej przyjmowała gorąco i serdecznie, jako owoc pracy i talentu, mogącego być ozdobą pierwszorzędną nawet sceny.

Lena panny Antoniny Junoszwówny, to typ niewieści wystudowany, to postać owiana tchnieniem poezji i prawie artystycznie skochona.

Do scen, w których artystka porywała uczuciem i blaskiem swego talentu, należy np.: scena z ciocią Olesią, w której Lena dowiaduje się, że Janek wkrótce przybędzie; sceny: z mężem i siostrą, w których kobieta, walcząca z porwaniem serca, broni honoru uczciwej żony i scena powitania rodziców.

Do najpiękniejszych jednak chwil, w których artystka z psychologiczną prawdą wydatniła boleść odrzoną przez ojca córki — była scena odejścia jej z niemą skargą i żalem na ustach, oraz scena obłąkania nad zwłokami Janka.

Jankiem był p. Bogdan — Jankiem, któremu ten zarzut możnaby uczynić, że nie był zbyt jednolitym. Po za tym artysta, umiał uniknąć ciekliwości, w którą wpadł łatwo, stwarzając postać tak idealnego kochanka. Scena przed pojedynkiem i pożegnanie z Leną oddane zostały ze szczerą prawdą i głębokim uczuciem.

Hrabia, szubrawiec i cynik — przesadzona może cokolwiek postać przez autora, w interpretacji p. Kiełnickiego wyszła szczególnie.

Rolę Olesii, trudną, a bardzo ważną w dramacie, odegrała bez zarzutu pani Sulikowska.

Książkę za mało był księciem, za mało cynikiem-balamutem, jak chciał właśnie autor.

W ogóle „Lena” w sobotę szła równo i bardzo starannie.

Koncert p. Lucyi Micińskiej pod względem kasowym nie miał takiego powodzenia, jakby należało ze względu na cel, na jaki go urządzone — pod względem artystycznym za to wypadł dodatnio.

Orkiestra pod batutą p. Bednarza wykonała poprawnie „Rapsody” Liszta i „Les gardes de la Reine” Sommersa.

Paul Lechnitz posiada dobrą szkołę i głos przyjemny, to też odpiewany przez nią, szczególnie mazurek Chopina „Kochaj mnie” publiczność przyjmowała gorącymi oklaskami.

Obadwa duety: z „Giocondy i Normy”, odpiewane przez panie Micińską i Lechnitz, podobaly się ogólnie. Paul Lucya Micińska z uczuciem i wdziękiem odpiewała walc „L'ardittiego” „Mów”; młody Karolek zaś za wykonanie „Barcaroli” i „Węgierki” przyjmowany był serdecznie, jako, rozumie się, dziecko, obdarzone talentem muzycznym.

Prawdziwą przyjemność sprawił publiczności p. Grodecki odpiewaniem serenady z „Don-Juan’a”, szkoda tylko, że artysta tak rzadko daje się słyszeć a warto go słuchać doprawdy.

Część deklamacyjną koncertu wypełnili pp. W. B. i K. H. obadwaj nagrodzeni hucznymi oklaskami. „Żwawa dyaputa”, wiersz p. Karola Hoffmana, podobał się powszechnie.

Między pierwszą drugą częścią koncertu amatorzy odegrali z powodzeniem obrazek sceniczny p. t. „W gabinecie Jego Ekselencyi”.

Nekrologia.

Kozienice d. 28 marca r. b.

Rok jak na rękach córek zasnęła w Panu **p. Walerya z Kozuchowskich Przybyłko**, córka Aleksandra Kozuchowskiego, prezesa b. województwa Augustowskiego. Anny ze Szczurowskich, w wieku lat 62. Dziś, jako w pierwszą rocznicę śmierci, odbyło się w tutejszym kościele solenne nabożeństwo za spokój duszy tej szanowanej ogólnie kobiety, która żyjąc pomiędzy nami lat 15, umiała zyskać dla siebie serca, jako najlepsza matka, oregowniczka biednych. Kobieta rozumna, do końca życia chciwa wiedzy, zbierała pазноznе kłasy literatury, aby z nich rozszerzać ziarna, wypowiadane jednymi słowami! Ale czyż dziś się temu potrzeba? Ta kobieta od dzieciństwa żyła w otoczeniu ludzi wysoko wykształconych a wychowywana pod okiem dziadka, laureata jubilat, Jana Szczurowskiego, znanego i wielbionego w świecie artystycznym, czyż nie miała wzorów, aby rozwinąć się umysłowo i moralnie?

W młodym wieku poślubiona przez doktora medycyny Ludwika Przybyłko, z którym jednakże krótkie bardzo chwile przeżyła, śmierć bowiem po trzech latach małżeństwa wydarła go rodzinie, pozostawiając młodą wdowę z dwójgiem dzieci w nieutulonym żalu.

W dalszym życiu **p. Walerya** nie stąpała po różach, niepowodzenia, straty materialne i rozmaite przeciwności były jej udziałem, jednak silna zawsze wiara a podtrzymywana rozumem, umiała godnie stać na stanowisku kobiety, matki i obywatelki.

W kilkanaście lat poślubiła magistrata farmacji, Antoniego Przybyłko, brata zmarłego męża swego. Ludwika i właśnie od tej to pory życia poznaliśmy i umiślimy ją ocenić.

Niech Jej ziemia będzie lekka! N. N.



Adam Hrabia Ożarowski,

opatrzonej św. sakramentami, przeżywszy lat 76, oddał Bogu ducha dnia 30-go marca 1889 r. w majątku rodowym Brzozie, powiatu kozienickiego.

Przeprowadzenie zwłok z kaplicy pałacowej do kościoła parafialnego w Brzozie, nastąpiło we środę, to jest dnia 3-go kwietnia, a nabożeństwo i pogrzeb w grobach familijnych dnia t. j. we czwartek.

Na to smutne obrzędy pozostała żona i rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół, znajomych i sąsiadów.

Z okolicy.

W Sulistawicach. Korespondent nasz z sandomierskiego pisze: W dniu 19 marca r. b. parafianie Sulistawic z okazji imienin czcigodnego pasterza swego, ks. kanonika Józefa Czapli, zgromadzili się licznie, niż zwykle, celem złożenia caci zacnemu kapłanowi i obywatelowi.

W dniu tym sądziwy solenizant odbierał życzenia serdeczne od parafian, dla których przez lat 40 był ojcem i przewodnikiem — składali hołd drogiemu i ukochanemu swemu pasterzowi, który pół wieku prawie wytrwałością i pracą obywatelską zjednał dla siebie cześć i miłość poważniejszą.

Czcigodny solenizant nigdy przeciwnościami się nie zrażał, nigdy na ducha nie upadał, lecz zawsze z wiarą i ufnością do serce pobożnych się odwoływał i przy możności pracy, przy trudnościach nie do opisania w Sulistawicach, w tej Czystochowie sandomierskiej, zbudował świątynię wspaniałą dla Bogarodnicy, eudami słynącą.

W roku ubiegłym pisma ilustrowane warszawskie pomieściły portret czcigodnego fundatora ze słowami uznania dla pracy i jego zasług.

I stuszenie, imię bowiem czcigodnego ks.

kanonika Czapli powinno nawet wyrzeźbione na frontonie świątyni, którą on zabiegłnością swoją i trudem wznosił ku czci Maryi.

Jaką miłośnią cieszy się wśród ogółu czcigodny ks. kanonik Józef Czapla, dość wspomnieć, że w dniu imienia swego nawet zdalekich stron i od osób innych wysnał otrzymał serdeczne życzenia.

Kierowani temi samymi uczuciami i my, kapłani z sąsiednich parafii, łącznie z obywatelstwem okolicznym przybyliśmy w dniu 19 b. m. złożyć życzenia i uznanie sędziwemu i ukochanemu solenizantowi.

W szepczącym i starej plebanii ce powitał nas seniora dekanatu sandomierskiego. Serdeczne i nieustraszone a cichych cnot kapłana ze słowami „Bóg zapłać” — były dla nas niezapomnianą nigdy podzięką!

Z opatowskiego. Pomimo trwałego dotąd zima pola już zupełnie wolne od śniegu. Oziminy zielenią się jak ruta, drogi się poprawiają, w ogrodach roboty już się rozpoczęły.

Przejeżdżając przez Opatów, zamiast dwóch cuknierni zostało już tylko jedną, druga zbankrutowała.

Zwiedzając miasto, natrafiłem na jakiś budynek, położony w pobliżu kościoła, wśród ulic błotnistych, w którym — jak mnie objaśniono — znajduje się szkoła.

Budynek ten jest własnością prywatną obywatela starozakonnego; miasto płaci rocznie za dzierżawę budynku rs. 200.

Jakto, więc Opatów nie posiada domu własnego na pomieszczenie szkoły? Wszak wioska najabotniejsza ma swoją własną szkołę a Opatów od lat wielu opłaca sumy, za które do dziś miałyby piękny, w odpowiednim miejscu wzniesiony budynek szkolny z ogrodem, tak dla dźlatwy potrzebny.

Przecież szkoła, to druga świątynia dla mieszkających miasta lub wsi, z niej bowiem wychodzą przyszli obywatele!

Należałoby też powrócić znoważ wykładania nauki religii przez duchownego, której obecnie, po usunięciu się ks. Pigłkowskiego, udziela sam nauczyciel. Powaga kapłana podnosi naukę i przysięgnęszą dla dziecka czyni! A przecie Szanowni ojcowie miast! główną podwalnią wychowania jest religia — na niej opiera się prężnie istnienie naszych dzieci, jako dobrych obywateli i przyszłości kraju.

Pfel Szanowni ojcowie miast, przeciw władze nie zabrania, aby duchowny wykladał religię w szkole, trzeba tylko nie żałować kilkudziesięciu kopiejek na markę stemplową i trudów, bez których „pieczone gołąbki nie wlecz, same do gąbki!”

Ygrek.

Z Opatowa korespondent nasz pisze: W dniu 23 marca pociąg osobowy-pocztowy, idący z Bzina do Ostrowca, na wioście czwartej zabił na śmierć człowieka.

Z Ożarowa korespondent nasz pisze: Za staraniem czcigodnego ks. Władysława Hudzińskiego, proboszcza ożarowskiego, w miejsce starego i chylącego się do upadku kościołka zaczęto wznosić nową, wspaniałą, murowaną świątynię.

Parafianie z początku gorliwie przyznawali się do budowy, kiedy jednak mury stanęły a funduszu na dalszą budowę brakło, proboszcz w każdą niedzielę i święto, głosząc słowo Boże, wzywał ich do składania ofiar, aby dzieło ukończyć. Był to jednak głos walczący na puszczy, bo parafianie nietylko, że między sobą nie zebrali, ale nawet niektórzy z nich, upowiadani o zbieraniu składek w całej gubernii, dotąd ani groza na budowę świątyni nie przysporzyli.

Wobec tej obojętności parafian — prawdopodobnie kościółek stary ulegnie zamknięciu a parafia ożarowska przytęcza zostanie do innej jakiejś najbliższej.

Gdy to nastąpi, parafianie uczują brak najpierwszych potrzeb i pociech religijnych. Niestety fakt to bardzo ujemny dla parafian ożarowskich.

M.

Z okolic Skaryszewa korespondent nasz pisze: Kilka operacji złodziejskich na jarmarku skaryszewskim:

Amatorowie cudzej własności a zwłaszcza izraelici, używają różnych do kradzieży sposobów.

I tak, żyd kupuje konia u chłopca, za 49 rs., pieniądze odlicza i oddaje sprzedającemu. Sprzedający liczy je i widzi, że brak mu rubla. Rozumie się zwraca pieniądze kupcowi, wymagając dołożenia reszty. Kupiec rachuje i przyznaje brak, lecz żąda, aby chłop tego rubla opuścił a gdy chłop

nie chce ustąpić, kupiec wyjmując rubla i zwraca razem z całą sumą. Sprzedający owego rubla chwycił osobno a resztę liczy na nowo a znalazłszy żadaną kwotę, chowa do kieszeni, konia zaś zabiera tydzień i oddala się w swoją stronę.

Po chwili chłop spotyka żonę i mówi, że konia sprzedał za 49 rs. Kobieta chciała obejrzeć pieniądze, mając więc wydobycie węzelek i licząc, ale o diwo! zamiast 49 rs. znalazła 14 — wyraźnie czterdzieści rubli brakuje więc 35! Robi się rwota, lament, następnie poszukiwania.

Na szczęście jeszcze w porę dopędzają oszust, konia odbierają a sam złodziej się gdzieś ułatnia. Konia odprowadzają do kancelarii gminnej, tam stoi przez 24 godzin. Nowo-nabywca wcale się nie zjawia, prawy zaś właściciel w obec świadków udawadla, że to jego własność, więc konia odbiera i sprzedaje komu innemu.

Itny fakt. Żyd kupił woły u chłopca za 110 rs. Chłop miał pieniądze a żyd woły. Gdy jednak odeszłszy na bok chciał jeszcze ras przeliczyć znalazł tylko 5 rubli!

I jeszcze podobny awantur. Żydki kupiły konia u chłopca za 60 rs., które wzięły sprzedającemu, nalegając, aby sokoł przedkładał pieniądze. Łatwowierni posłuchali, ale po jakiejś chwili wstąpił się do rachowania i znalazł tylko 25 rs.

Podczas jarmarku jedną parę koni złodzieje usiłovali uprowadzić i już zdobili zbiedz z nimi z targowiska, ale spostrzeżono ich zawiadano. Konia schwytano a złodzieje zdobili się ratować ucieczką.

Oto kilka ważniejszych zdarzeń z kroniki jarmarcznej Skaryszowa. Jedna tylko okoliczność tagodzie bieg rzeczy tej, ta, że na obecny jarmark zbiegło się wielu żydów ze Zwolenia i innych miejscowości, zamieszkałych przez złodziei a tem samem część sławy skaryszowskich koniokradów na przybyzłów przypada.

Aresztowanie trzech żydów w Skaryszowie, uważanych za dowódców tutajszej „szajki złodziejskiej“, umniejszało nieco wypadki kradzieży, lecz powrót głośnego krótkia z więzienia wrócił w niedzielną przyszłość nowe zdarzenia, nowe uchwytane kradzieże w Skaryszowie i okolicy. Oby prawica sprawiedliwości raczyła zająć się nad łotrami, bo inaczej zle nie będzie miało granic a mieszkający spokoju.

Korespondencya z pod „Ciemnej gwiazdy“.

(W gub. radomskiej.)

Żądacie ode mnie coś nowego o przemyśle i stosunkach społecznych. Jak w jednym, tak w drugim względzie niewiele wam mogę napisać.

Cena surowca żelaznego w ostatnich czasach spadła o kilka kopiejek na cent naraz; pomimo to w przemyśle żelaza jest ruch ożywiony.

Do świeżo w bieg puszczonych wielkiego pieca w Skórnicy pod Przedborzem sprowadza właściciel tego pieca rudę żelazną z miejsc odległych do 40 wiorst z Rozwad pod Drzewicą, z Niekłania 19 wiorst za Końskimi. Okoliczność ta dowodzi, że producenci surowca żelaznego robią dobre interesy. Za to walcownie i fryszerki w naszych stronach mało produkują żelaza gotowego, i to nie zawsze w dobrym gatunku, tak, że nieraz kowal z tego produktu nie może zrobić pożądanego gwoźdźdza do końskiej podkowy.

Jedną z fabryk narzędzi rolniczych w naszej okolicy dostała zamówienie na 2.000 plugów „Sacka“ do Odessy, zład plugi te mają się rozjechać po Podolu. Zachodzi tu przecież jakieś „ale“. Podolanie bowiem nie chorują na sentymentalizm patriotyczny i jakoś mają mało zaufania do naszych fabryk. W tych dniach miałem sposobność spotkać się z jednym podolskiem, który mnie objaśnił, że wszyscy zamożniejsi rolnicy na Podolu wolą sprowadzać oryginalne plugi Sacka z zagranicy, chociaż kosztują bez porównania drożej, niż kupować je w naszych fabrykach, a to z powodu, że wyrób krajowy nie oddaje takiej usługi jak zagraniczny.

Nie wiem ile w tem prawdy, a ile przesady.

Co zaś do stosunków ekonomiczno-społecznych, to możemy ktoś inny mógł je dokładniej opisać — odnotografować.

Przypominam sobie jednak, że w starym Rzymie kiedyś proletaryat na całe

gardło wrzeszczał: „panem et circenses“! Dziś w tym samym Rzymie holota uliczna o coś się upomina, podobno także o chleb.

Nie wiem, jak sobie pan Crispi — z tą holotą poradzi? Jajam mu radził, ażeby poszedł w tym wypadku za przykładem naszych exploatorów rozmaitych kopaliń, fabrykantów, naczelników firm akcyjnych i administratorów zakładów przemysłowych i t. p. U nas co prawda holota ma daleko skromniejsze żądanie, woła ona tylko „dajcie nam pracę!“

Panowie wyżej wspomniani tłumaczą natrętem, domagającym się robot: „Stagnacya! mili bracia, stagnacya! praca wassa wcale nam nie procentuje a zatem czynność naszego przedsiębiorstwa, bieg naszych zakładów i fabryk musimy wstrzymać aż nastąpią lepsze czasy!“ Nie rozchodźcie się przecie, nie rozpaczajcie, ale się tymczasem bawcie, jak możecie, przecie człowiek nie samym chlebem żyje! Bawcie się więc! Oto jest w miejscu propinacja, a przy niej karczma, gdzie wam fertyczna szynkareczka z grzywką podą z gracją „porządnie“ jeden, drugi i trzeci kieliszek gorzałeczki; jest tam w tej karczmie i katarski, wyrywający skoczne polki i inne wesole tańce.

Możecie się więc słicznie zabawić i czas tak szybko i tak miło wam zjeździe, że całkiem zapomnicie o domowych troskach i o głodzie i o chłodziu. Chciał tam przy tych zabawach czeladnik figlarz, terminator lub parobczak zawiązać jakieś dziewczę — to coś? przecie to nie kryminał! Za takie figle „pan starosta ludzi nie chłosta.“ — W ciągu roku przytrafi się jaka uroczystość rodzinna, n. p. imieniny naczelnika firmowego lub jego pomocników, będą urządzone sztuczne ognie, transparenty, iluminacje, będą huśtać się w ręcznej broni; możemy urządzić teatr amatorski dla was bezpłatnie. Wieg, jak powiedzieliśmy, czas wam szybko i zupełnie zapomnicie o biedzie. Bawcie się więc!

Gospody chrześcijańskie, czytanie pism ludowych — to rzeczy strasznie nudne i okliwe, i do niczego nie prowadzą.

Pan Crispi może zatem z programem ekonomiczno-społecznego wykresić „panem“, a zostawić tylko „circenses“.

Inni znów z wymienionych wyżej pism sądzą za praktyczniejszą. Trzymają oni się pewnika statystyki: „Jin większa jest podaż towaru (co się stosuje i do pracy) tym cępa jego niższa — i tak tłumaczą natrętem o pracę.“

„Dobrze! chcecie pracy? — damy wam ją; ponieważ zaś bardzo wiele zgłasza się ręk do roboty, nawet nad naszą potrzebę, to prosimy „przyjadźcie pasz na brzuch“, i pracować za wynagrodzenie takie, jakie nam się będzie podobało oznaczyć, abyśmy nie ponieśli żadnej straty i jeżeli nie 100, to przynajmniej 50% musimy mieć czystego zysku z naszego przedsiębiorstwa... O kształceniu dzieci waszych „wam“ nie myśleć! — bo nauka tylko umyłał bałamuci!

Niechby p. Crispi spróbował jednego lub drugiego środka.

Nie wiem tylko czy lekarstwa zasplikowane u nas, skutecznie mogłyby działać na południu, gdzie wre krew gorąca? Za skutecznością przecie środków wyżej podanych przemawia to, że przeciętny wioch nie potrzebuje ciepłej chalupy, ani odzieży, zabezpieczającej go od dożuczliwych mrozów, chodzi bosy, wyspi się na kamiennych schodach, jadł kiełbasy z osłego lub końskiego mięsa (Salamuci), gdy tymczasem nasz chłop potrzebuje i kożucha i butów dobrych, końskiego mięsa nie wziętych za nie w świecie do ust, chociaż jest niezmierne „obartym“. Jadł do zbytku raz barzeź z kartoflami, a drugi raz dla odmiany kartofle z barzeżem i t. d.

Zapytacie się może: A gdzie to wszystko widział! gdzie o tem słyszał? A! gdzie? co wam do tego? Wszakże u góry napisalem, że pod „Ciemną gwiazdą“. Zresztą, kiedyście tacy ciekawi, to uderzcie w stół, a nożyce wam się odezwą!

Z kraju.

W Warszawie inżynier Cwikiel przedstawił prezydentowi projekt budowy basenów nad brzegiem Wisły w celu ułatwienia

miasta korzystania z czystej wody. — Władysław Bogusławski, smakowity krytyk, wszedł w skład redakcyi „Gazety Polskiej“.

W Kaliszu Tow. kred. ziemskie zakończyło trzeci rok istnienia. W okresie tym pożyczek udzieliło za rs. 721.309 na 100 nieruchomości, oszacowanych na 280.662 rs. Gotowizna w kasie w dniu zamknięcia rachunków wynosiła rs. 3.424, rachunek bieżący rs. 12.615. Czysty zysk Tow. za r. 1888 zamysła się cyfrą 2.050 rs. — Wyław Prosyński zarządził znaczną askodę w mieście i okolicy.

W Lublinie Towarzystwo lekarzy miejscowych uzyskało zezwolenie na serję wykładów popularnych. [Pierwszy wywioz dr. Olchodnowski: „O bakterjach i zabezpieczeniu się od ich zgnasnego wpływu“, następnie dr. Jacewski „O śnie“, dr. zaś Dolfini „O nerwach“. Dochód z odczytów przeznaczono na studia, dotyczące zdrowotności miasta.

Z nauki literatury i sztuki.

„Prawda“ do ostatniego numeru, bogatego, jak zawsze, w treści, dołączyła zeszyt „Antropologii“, jako dodatek bezpłatny za kwartał I r. b.

„Głos“ w ostatnim numerze poświęca obszerniejszą ocenę „Projektu kasy emerytalnej dla niesamodzielných rzemieślników i przemysłowców radomskich“. Z oceną tą zapoznamy czytelników naszych w przyszłym numerze Gazety. To samo pismo rozszło już czytelnikom swoim zeszyt I. tomu drugiego „Zasad socjologii Spencera“.

„Przegląd Tygodniowy“ z ostatnim numerem rozszło „Dodatek miesięczny“ za miesiąc marzec r. b. podwójnej, niż zwykle, objętości i wielce orzmalcony. Wspaniały dar dla czytelników!

„Tygodnik Ilustrowany“, ozdobiony świetnie i rytmicznie, w ostatnim numerze poświęca wspomnienie Marcinowi Kromerowi, kronikarzowi polskiemu z okazyi 300 letniego zgonu następującego mefa.

„Odgłosy Szkoły“. Belsy. Piętniętstwo nasze wzbogaciło zostało świeżo wydaną w Krakowie u Gebethera i S-ki książką, pióra znanego już na tem polu, oraz z pras naukowych, prawnych i pedagogicznych, p. St. Belsy. Nader cenny ten przyręczek do naszej literatury opisowej, akrotyczny stylizm łatwym, niewymuszonym, czyta się z równem od początku do końca zajęciem, podniecaniem obrazowości i barwnością opowiadania, nie wyłączając przeto szczegółów poważniejszej natury.

Czytelnik znajdzie tam pożyteczne wrażenia podróży morską, cudowne opisy uroczysk krajobrazów, wśród wspomnień historycznych i uwag refleksyjno-społecznych.

To nie turysta przeciętny spisuje swe spostrzeżenia blasku i tuzinkowe z hotelów i tablórtów, ale podróżnik światły, z zamiłowaniem gromadzący szczegóły pożyteczne i piękne a pouczające. Pracowity, pasczółce podobien, jeżeli puszcza się na dalszą z rodziną zagons wycieczkę, to po to jedynie, aby zebrany na obczyźnie pożytkiem, powiększyć sumę własnościonego dobra, czego wyrazem są powtarzające się przy każdej sposobności zwroty myśli ku ojczyźnie i porównania z charakterem, obyczajami i warunkami bytu społeczeństwa naszej.

Opowiadanie całe zabarwione miejscowym kolorytem, trzymane jest w ogóle w tonie jasnym, pogodnym, chwilami nawet można by niemal powołać autora o lekkie eptymizm w zapatrywaniach na stosunki i ludność miejscową, tyle tam światła — cieni nie prawie. Sam tylko Glasgow nie znalazł łaski w oczach naszego podróżnika, oraz kobiety szkodkie za brak urody, wynagradzanej natomiast innymi ich zaletami. Jeden dowód więcej, że szukał wszędzie dobra, w gorącym pragnieniu tego dla swoich. Możemy więc tylko jak najusilniej zalecić do przeczytania to dziełko, łączące przyjemne z pożytecznym, jak to było widocznym autorem zamiarem.

J...

Katastrofy na morzu.

Dnia 30 marca r. b. parowiec „Księżniczka Henryka“ opuścił Dover w piątek o godzinie 12-iej w południe i płynął

wśród pięknej pogody pełną szybkością; później dopiero załaga widnokrąg gruba mgła, niepozwalająca nic dojrzeć. Dlatego kapitan Waelfelaere kazał zwołać bieg i ustawicznie dawać sygnały. Kilka okrętów wymygnęło się z parowcem w ten sposób szczęśliwie.

Na pokładzie „Henryki“ stali pasażerowie gęsto natłoczeni, trwożnie śledząc znaki na widnokręgu i udzielając kapitanowi swoich spostrzeżeń.

Nagle o godzinie 2-iej z południa, na wysokości Dunkierki usłyszał kapitan gwałtowny sygnałowy po swej prawej stronie. Poznał on zaraz, że sygnał wyszedł z pokładu statku belgijskiego „Hrabina Flandryi“ i starał się wymygnąć go lewym bokiem. Ale na pokładzie tego ostatniego okrętu nie usłyszano, czy nie rozumiano sygnału „Henryki“, gdyż, że w parę sekund potem dał się słyszeć przeraźliwy łoskot i „Hrabina Flandryi“ została rozłupana na dwie. Kapitan „Henryki“ wysłał niezwłocznie łódzie ratunkowe, które ocaliły kilku podróżnych.

Zwłoki kapitana Huusmana i reszty ofiar nie zostały znalezione. Książę Heronim Napoleon, który znajdował się na rozbitym okręcie, ocalał. Ratując się wraz ze sekretarzem swoim, baronem Bruntem, otrzymał lekką ranę w czoło. Przez kilka minut książę brodził w wodzie. Kamerdyner jego utonął; bagaż uratowano. Znajdował się w nim apary zapas papierów wartościowych.

Pocztą angielską zginęła.

Strasliwy orkan pod Apię na wyspach Samos pogryzł w nurtach morskich niemiecki krzyżowiec „Adler“ i 1000 działo- wia „Eber“, tudzież rozbił korwetę „Olga“. Orkan na wodach samońskich zatopił o- gółem 90 marynarzy niemieckich. Szkody wynoszą cztery miliony marek.

Nadesłane.

„Do wszystkich szanowniejszych sklepów kolonialnych i spożywczych nadeszły Makarony w paczkach 1 i 1/2 funtowych z firmą: **Warszawskiej Fabryki Makaronów L. Krzymuskiego** i tylko za dobroć takich, jako rzeczywiście własnego wyrobu fabryki odpowiada.“

Na 1-szy numer hipoteki nieruchomości fabrycznej, nieobciążonej żadnymi długami i zobowiązaniami, potrzebną jest pożyczka 1.500 do 2.000 rubli. Procent wedle umowy. Wiadomość udzieli W-zy Saski w kancelaryi reagenta W-go Kulczyńskiego w Radomiu.

Mam zaszczyt zawiadomić W. P., że wobec różnorodności moich interesów i przedsiębiorstw przemysłowych, upoważniam współpracowników moich, panów Mikołaja Czyżewicza, Jani Zdyńskie- go, Antoniego Messinga i Antoniego Hord- litzkiego do podpisywania mojej firmy „per procura“ w ten sposób, że łączny podpis pana Antoniego Hordlitzkiego z podpisem któregośkolwiek z wspomnianych będzie dla mnie obowiązującym i praw- nym.

Z winnem uszanowaniem

Ant. Stepkowski.

Parę walcachów

powozowych, grubo-piaskich, 5 lub 6-let- nych, maści byle nie białej, kto ma do zby- cia, niechaj się zgłosi do Weterynarza Gu- bernialnego Chrzastowskiego w Radomiu.

Cena ogłoszeń

W „GAZETIE RADOMSKIEJ“

Ogłoszenie zwyczajne: za 1 wiersz pe- litowy lub jego miejsce za każdy raz kop.

5.— Reklamy 1 wiersz garnontowy kop.

12.— Nekrologi za 1 wiersz kop. 10.

Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 1/2 wagi egzempl.)

Ogłoszenia oprócz Redakcyi w Radomiu przyjmuje Warszawska Agentura ogłoszeń: Rujhman i Freundler, ul. Senatorska 18

Wiadomości polityczne.

Boulangera we Francji podkopywa Antoine, który w mowach swoich przybiera ton patryotyczny, przypominając młodzieży odwet na Niemcach i odzyskanie utraconych prowincji. Antoine tym sposobem bierze na siebie rolę, w której pierwotnie występował generał Boulanger i która zjednała mu sympatyj narodów. Taktyka Antoine'a jest zapewne zdolną zwyciężyć agitacji bulanterskiej, ale też z pewnością nie wychodzi na jej korzyść. Z drugiej strony, gabinet Tirarda zabiera się do wystąpienia z podwójną siłą przeciwko bulantyzmowi, stosując się w tym do żądań stronnictwa republikańskiego, którego kilku członków, między innymi Clémenceau, wezwali formalnie ministra Constanta, ażeby i Boulangera samego oddał pod sąd.

Boulanger zaczyna być przypartym do muru, przypuszczają niektórzy, że w obrotach swojej odważy się na krok stanowczy. Być może, że te przewidywania się sprawdzą, bardzo jednak wielkie prawdopodobieństwo nie przemawia zatem.

Zmiana tronu w Holandji i księstwo Luksemburskie zdaje się już być bardzo bliską. Książę Adolf Nassauński wyjechał już podobno do Haagi, celem porozumienia się z rządem holenderskim w przedmiocie objęcia przez niego regencji w księstwie. Na mocy bowiem układu familynego z dnia 30 czerwca 1783 roku, na który powołuje się konstytucja z dnia 17 października 1868 roku, służy domniemaniu następcy tronu prawo objęcia regencji w razie ciężkiej choroby króla. Konstytucja zresztą nie obejmuje przepisów co do sposobu, w jaki rządy kraju przejść mają w ręce regenta.

Król Milan d. 29 z m. rozpoczął zapowiedzianą oddawną podróż na Wschód. Z Belgradu do Nissu odpowiadali go: król Aleksander, regenci, prezes gabinetu Gruicz, poseł turecki i pewna liczba innych, wybitne stanowiska zajmujących osób. Z Nissu puścił się sam w dalszą podróż przez Zofię do Stambułu, gdzie podobno czas dłuższy zabawi, by następnie odwiedzić Małą-Azyję, Syryę, Palestynę i Egipt. Teraz dopiero po wyjeździe Milana, nowy rząd serbski wchodzi w pełne posiadanie swoich atrybutów, gdyż bądź co bądź obecność ex-króla kępowała zawsze akty jego. Jednocześnie z wyjazdem Milana powrócił Wasiljewicz z Jajcy, z odpowiedzią królowej Natalii na propozycje regencji. Zobaczymy w jakim kierunku wypadki teraz rozwijać się zaczęły.

Proces „Volks-Zeitung“, który wywołał w dalszych swych następstwach i w swym przebiegu wogóle zasadniczo ważne wypadki, jak np. rozstrząsany obecnie przez sąd sądowy związek Niemiec projekt Prus, dotyczący ograniczenia wolności druku — jeszcze pod tym względem zasługując na wyróżnienie, że dał rządowi okazję do wystąpienia z zupełnie nowymi poglądami na stanowisko i odpowiedzialność redaktorów pism politycznych.

Dotąd mianowicie prawodawstwo niemieckie miało wyłączenie do czynienia z osobą „redaktora odpowiedzialnego“, to znaczy że tylko ten ostatni mógł być przez władze ścigany i karany, jeżeli dla tej lub owej przyczyny artykuł danego pisma wywoływał interwencję władz i policji. Jakoż weszło w swycarz, że prokurator w razie czego nie pytał nawet o nazwisko autora inkryminowanego artykułu, lecz poprostu wytaczał *post factum* proces „redaktorowi odpowiedzialnemu“.

Tym razem rzecz miała się inaczej: rząd nietyko wytoczył proces redaktorowi „Volks-Ztg“, lecz zarazem zażądał od tego ostatniego wyjawienia nazwiska autora artykułu owa opinia o Wilhelmie I-ym. Redaktor „Volks-Ztg“ kategorycznie odmówił i ponieważ do dziś dnia nazwiska swego współpracownika wyjawiać nie chciał, przeto został mu, jak donosi depesza — niezależnie od pierwszego — wytoczonym drugi proces.

Z tego też powodu, z inicjatywy Prus do prawa prasowego ma obecnie zostać wprowadzony t. zw. „Zeugniszwang“, czyli że każdy redaktor będzie zmuszony wyjawiać nazwiska autorów artykułów, niepodobających się wiadom. Zmiana to oczywiście bardzo ważna i dlatego też w najkrótszym czasie należy spodziewać się

bardzo ciężkich zatargów między opozycją parlamentarną a rządem.

Z Poznania donoszą, że w niedzielę ubiegłą przed południem przybył tu cesarz Wilhelm, celem obejrzenia szkół, sprawowanych przez wylew Warty i wieczorem powrócił do Berlina. Przyjęcie było uroczyste.

Z ostatniej poczty.

„Gońiec wielkopolski“, który ostatniemi czasami jakoś często przypina łatką członkom koła polskiego w Berlinie, napada teraz dość gwałtownie na dep. Kościelskiego, a to z powodu, że ten ostatni wziął udział w obiedzie parlamentarnym ks. Bismarcka.

Głównie drażni „Gońca“ okoliczność, podana zresztą tylko przez znaną a tendencyjną kłamliwość „Post“ berlińską, a mianowicie, że dep. Kościelski miał się rzekomo w tym sensie wyrazić, iż żaden sąd dziennika polskiego nie wskazywał go od zadośćczynienia obowiązkom życia towarzyskiego. Nietrudno sobie wyobrazić, z jaką radością wspomina prasa antypolska w Berlinie o tem zajściu, choć mu nadać znaczenie formalnego rozdźwięku między członkami koła a prasą poznańską.

Z Poznania donoszą, że wylew Warty jest niewzruszony. Woda dochodzi do tmu na Śródcie. Powódź pozbawiła mienia i dachu mieszkańców dolnych przedmieść, przeważnie Polaków.

Z Paryża donoszą, że u cesarzowej Eugenii w Farnborough odbędzie się w bieżącym tygodniu rada familijna domu napoleońskiego, w którym uczestniczyć będą wszyscy członkowie tego domu.

Z Londynu piszą: Sześćdziesięciu farmerów, którzy otrzymali wezwanie do nastąpienia, oświadczyli, że będą się bronić do ostatniego tchu i strzału.

Z Belgradu sygnalizują, że Cankow oświadczył, iż do Bułgarii wróci dopiero wtedy, gdy książę koburski wyjedzie. Młody władca bułgarski powinien nasładować nie księcia Battenberga, ale króla Milana.

Rozmaitości.

PODSELUCHANE.

— Coś pan powie o kłosec żydowskiego piśma „Times“?

— Czyż „Times“ jest piśmem żydowskim?

— Rozumie się... przeczytał pan tytuł odwróconie tak jak żydzi czytają, a przekonasz się pan, że nazywa się: „Semit“.

Komitet Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem podaje do wiadomości pp. artystów rzeźbiarzy, iż w m. styczniu 1890 r. odbędzie się w lokalu Towarzystwa wystawa konkursowa *szkółki rzeźbiarskiej*, a mianowicie: wszelkiego rodzaju dzieł rzeźby, bez względu na materiał, tudzież wyrobów medaljerskich. Nie kwalifikują się na wystawę wszelkie kopie, tudzież dzieła artystów zmarłych na rok przed otwarciem wystawy. Każdy z wystawców ma prawo wystawić jednocześnie dwa tylko swoje dzieła. Na wystawę przyjmują się dzieła, wykonane w ciągu lat trzech ostatnich i które poprzednio nie znajdowały się czy to na wystawie Towarzystwa, czy też innej w Warszawie. Deklaracje przyjmowane będą do dnia 15-go grudnia r. b.; w deklaracji należy wymienić: tytuł dzieła, cenę, adres autora, oraz krótką wiadomość o miejscu jego urodzenia i o tem, w jakiej szkole otrzymał wykształcenie artystyczne. Dzieła przeznaczone na wystawę, winny być dostarczone do lokalu Towarzystwa najpóźniej 31-go grudnia r. b. do godz. 6 wieczorem. Komitet wyznaczył dla tej wystawy trzy nagrody pieniężne: po rub. 600, 300 i 200 za dzieła bezwarunkowo odznaczające się. Oprócz tego wydawane będą listy pochwalne. Regulamin szczegółowy konkursu wydaje, na żądanie, kancelarya Towarzystwa.

Reklamy i Ogłoszenia.

Markus Rosen, agent wełny
Warszawa, ulica Pawła N. 12.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pan J. F. w Op. Rubel jeden, jako prenumeratę na kwartał drugi, otrzymaliśmy. Należy się nam kop. 25 na przyszłą pocztową.

Losowania

według „Gazety Losowań“

5% Pożyczka premijowa rumska z 1866 roku (drugiej emisji).

Ciągnięcie z dnia 1 marca 1889 r.

WYGRANE:

Nr seryi	Nr biletu	Wygrana	Nr seryi	Nr biletu	Wygrana
19977	17	200,000	14546	37	8,000
18237	36	75,000	16186	29	
6553	11	40,000	713	41	
11343	24	25,000	1670	33	
2503	50		8822	16	
11930	34	10,000	8886	30	5,000
15724	25		12314	41	
3116	21		12937	18	
3561	16	8,000	14702	17	
5551	49		18976	24	

Wygrały po Rs. 1,000:

Serya Nr. Serya Nr. Serya Nr. Serya Nr.

1581	24	4884	41	10097	1	18102	28
2255	22	5068	7	15228	40	18876	1
2391	31	5942	35	15383	1	19207	21
2928	10	8708	25	1550	43	19700	26
3937	14	9913	47	18001	35		

(Dok. nast.)

Z targów zbożowych i produktowych.

W Warszawie d. 2 kwietnia r. b. na targu na placu Witkowskiego uspośnienie na pszenię było słabsze. Płacono: kornie przenieły 242 f. wagi rs. 6.35, żyta 233 f. wagi rs. 3.90, jęczmień 202 f. wagi rs. 4.20, owsa 143 f. wagi rs. 2.85.

Ołowita. W Warszawie d. 2 kwietnia. Uspośnienie na ołowicie było mocniejsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 829^o czyli garncie 2.70.

W Hamburgu uspośnienie na okowicie spokoj. Wełna. Warszawa d. 2 kwietnia. (Kores. spec. „Gaz. Rad.“). W ostatnich dniach zakontraktowano w różnych okolicach około 400 cent. wełny. W mieście sprzedano do Zgierz 150 cent. wełny średniej po 85 tal., do Tomassowa około 155 cent. po 95 talarów.

PLACE

z ogrodem

do sprzedania przy ulicy Szerokiej. — Wiadomość u adwokata Mierzanowskiego.

Wiatrak do sprzedania w majątku Łagów, stacya pocztowa Zwolań. Wiadomość u właściciela albo w handlu W-go Wojciechowskiego przy ulicy Lubelskiej w Radomiu.

OWOCARNIA

WIKTORA BRATZA

Wielki wybór kwiatów naturalnych, świeżych i robionych.

Ważne dla dam!

Nowo otworzony Magazyn Mód pod firmą **WARSZAWSKI MAGAZYN MÓD** Pelagii w Warszawie

poleca się łaskawym względem Szanownych Pań tutejszych wyborem, gustem i taniością Pelagii z Warszawy.

Radom, ulica Lubelska naprzeciw cukierni p. Ewerta.

Przyjmując wszelkie obstarunki i przerabianie po cenach uniarkowanych.

Zakład

FELCZERSKO-FRYZYJERSKI

przy ul. Lubelskiej w domu Skórzyńskiego pod firmą

F. SOCHACZEWSKI

poleca się i wglądem Szanownej Publiczności.

Rządzen rolnik zdolny, z dobrymi świadectwami, potrzebuje miejsca od 1-go lipca r. b. Wiadomość w handlu żelaznym W-go Arnecker.

JEST DO WYDZIERZAWIENIA

MŁYN WODNY

w Stawiszynie

od 24 czerwca 1889 r. Pocztą Białobrzegi nad Pilicą. — Wiadomość w miejscu.

Po 48 rubli

SERWISY STOŁOWE

z pięknie malowanej porcelany

na 12 osób, składające się z 110 sztuk.

Serwis do kawy i herbaty na 12 osób

od rs. 5 do rs. 15.

Serwis do octu i oliwy od rs. 2 kop. 50

do 5-ciu rubli.

Serwis do wódek i likierów od rs. 2 kop.

50 do 8-min rubli.

Gustowne żardinierki i wazoniki od rs. 1

para

nadeszły do

Skladu Lamp i Porcelany

Adama Cybulskiego

Ulica LUBELSKA, wprost hotelu Rzymskiego.

Tamże od 1-go kwietnia do świat wyprzedawać się będą towary wysortowane po cenach niższych kosztu.

FABRYKA kapeluszy słomkowych i słocowych przyjmując kapelusze damskie i męskie do prania i przerabiania. Pracownia kwiatów w dobrym gatunku, pięknych a tanich przyjmując wszelkie zamówienia: do magazynów, kościołów i wykonywa je jak najpiękniej. — Blizna wiadomość w OWOCARNI W. Bratza, ulica Lubelska, gdzie dostać można kwiatów wspomnianych fabryki.

A. Wójcicka.

Róg Spornej i Górki w domu Witkowskiego

50 KORCI łubinu niebieskiego, ziarno czyste i zdrowe, do sprzedania na folwarku Golen-dzin. Próbki można widzieć w Radomiu u rządy domu p. Daniewskiego przy ulicy Warszawskiej.

W domu W. Woyułowicza przy ulicy Spacerowej z d. 1 lipca r. b. są do wynajęcia różne lokale po 1, 2, 3, 4 i 5 pokoi, oraz pomieszczenie na zakłady fabryczne, zajmowane dotąd przez fabrykę maszyn rolniczych p. Osiańskiego. Wiadomość u właściciela.

Młyn i tartak do wydzierzawienia za rs. 1.200 rocznie w Petkowie, gub. radomska, powiat łęski. Wiadomość w Lipienicach przez Jastrząb, stacya drogi Iwanogrodzko-Dąbrowskiej.

Folwark Walsów, wólk 16, na szosie między Radomiem a Szydłowcem, jest do wydzierzawienia od 1-go lipca r. b. z inwentarzem, lub bez inwentarza. Wiadomość na miejscu.

Z powodu działów familijnych, jest do sprzedania.

Kamienica w Kielcach

przy rogu ulic Wesolej i Konstantego Nr. 339. Blizna wiadomość u Zarządzającego domem.

JABŁONIE, CZERESNIE, RÓŻE

w znacznych ilościach i wyborowych odmianach do sprzedania w dobrach SUCHA p. Białobrzegi (gub. radomska).

Drzewka Owocowe

Gruski, Jabłonie, Czeresnie, Śliwki, Morele, Brzoźkwinie.

Tamże Bukiety i Wieńce

poleca

Zakład Ogrodniczy

Józefa Wełnowskiego.

Zatwierdzone przez Moskw. Urząd Lekarski.

M Y D Ł O

provisors

A. M. Ostrowska

niszczy łupież wstrzymuje wypadanie włosów. Cena kawałka 30 kopiejek. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumeryach. Etykieta oryginalnego mydła zaopatrzona jest w markę Nr. 3.374 ostrzega się przed naśladowstwem. Główny skład Moskwa, Pokrowka Maszkowa per dom Merkulowa.

**W ZAKŁADZIE
OGRODNICZYM
Józefa Gaczeńskiego**
przy ulicy Spacerowej w Radomiu
do nabycia
Nasiona Ogrodowe tak warzywno, jakoteż kwiatowe, zastosowane do naszego klimatu. Rośliny oranżeryjne, hyacenty, tulipany kwitnące, orzechy, kwiaty do wazonów, w szczególności porzeczki jak również drzewka owocowe po 30 kop. za sztukę.

Potrzebuję kupić pięknego Owsa węgierskiego, jednostronnego, późno dojrzewającego, kory 78 1/2 do siłwa. Adres: Lwoczy księstwa Kowickiego w Spale, poczta Tomaszów Rawski.

W majątku Klonowice pod Skaryszowem jest do sprzedania 150 kory kartofli cebulek, zdających na gorzelnię i do sadzenia na tutejsze sam cel, po rs. 1 kop. 20 za kory na miejscu. — Oprócz tego 50 kory łubina niebieskiego po rs. 3 kop. 50 za kory 250 funtów. *Zaleski.*

Rękawiczki oficerskie
z fabryki
Szolek w Petersburgu
w znacznym wyborze
w najlepszych gatunkach do nabycia
w **Perfumery**
ALEKSANDRA HAERTLA
ulica Lubelska, dom W-go Landaua.

Mieszkania

do wynajęcia od 1 lipca przy ulicy Lubelskiej od frontu:
Na 1-m piętrze: 5 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia.
Na 2-m piętrze: 3 pokoje bez kuchni.
Oba mieszkania z drzwiami i piwnicami.
Na 3-m piętrze 1 pokój i drzwia od 1 kwartału. Wiadomość u właścicieli domu J. Belkowskiej obok Towar. Kredyt. Ziemińskiego.

Składowo do sprzedania. Wiadomość w domu Jaskowskiego 2 piętro Nr. 1 mieszkania, od godz. 2 do 5.

MLEKO WYBOROWE.

Dobra Małczew

pod Radomiem przyjmują zamówienia na dostawę MLEKA do domów prosto od krów codziennie rano w ilościach oznaczonych.

Garniec kopejek 20.

Bliższe informacje i zamówienia w redakcji „Gazety Radomskiej”

Dom o 5-ciu pokojach z kuchnią, ogrodem owocowym, warzywnym i zabudowaniami gospodarskimi w m. Opocznie, stacya kolei żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej, jest do sprzedania każdego czasu. Wiadomości co do kupna udzielić może W-na Czyżkowska w Radomiu ulica Górki Lubelskie dom W-jej Waksman — W-na Barcikowska w Warszawie ulica Krucza Nr. 18, lub Rejent W-ny Höbner w Opocznie.

Salonik, sypialnia i kuchnia, pięknie umeblowane, do wynajęcia na: maj, czerwiec, lipiec i sierpień w Warszawie. Wejście oddzielne frontowe, cennik umiarkowany. Wiadomość w Redakcji.

Rzadca-rolnik, z dobremi świadectwami, po kilka lat gospodarzący w jednym miejscu, poszukuje pomieszczenia od św. Jana r. b. Wiadomość w Redakcji „Gazety Radomskiej”.

HERBATA

**Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa
„BAZYLI KLIMUSZYN”
W MOSKWIE.**

Czarna od rs. 1 kop. 40 do 3 rubli, **Kwiatowa i Lansu** od rs. 2 kop. 50 do 7 rubli, **Żółta, Zielona i w puszkach** na różne ceny.

Rozważanie herbaty dokonywa się wyłącznie w składzie głównym, z którego wysyła się do wszelkich miejscowości, zarówno do handli własnych, jak i na żądanie pp. nabywców pocztą lub drogami żelaznymi.

MAGAZYN TOWARZYSTWA

w MOSKWIE: 1. Worota Borowickie, skład główny i kantor — 2. Wołchonska, dom ks. Druckiej-Sokolskiej. — 3. Twerakaja, dom Szakikowa. — 4. Dżińskie Worota, w gmachu magazynów Dżińskich.
w PETERSBURGU: 1. Ulica Michajłowska, dom Hotelu Europejskiego. — 2. Róg Znamenskiej i Basiejnej, dom Jegorowa.

— **W WARSZAWIE, ul. Niecała Nr. 4** —

w KIJOWIE: 1. Na Kreszczatiku. 2. Ulica Aleksandrowska.
w CHARKOWIE: Plac Mikołajewski, dom Granowskiego.
w BAKU, NA JARMARKU NIŻEGORODZKIM i na wszystkich UKRAIŃSKICH.
w RADOMIU: w znaczniejszych składach kolonialnych.



Wina Gruzińskie
Białe, Czerwone, Szampańskie
oraz musujące Claret
z winnic Ks. Bagration-Muchrańskiego.



Rzeczywiście jedne z najlepszych Win Kaskaskich, nieustępujące w pełni wyśokim gatunkom win francuskich a o sto procent od tych ostatnich tańsze. Jedyne, jakie zaszczytne zostały na Wystawie Moskiewskiej w r. 1882 najwyższą nagrodą:

HERBEM PAŃSTWA.

Główny Skład dla Królestwa w Warszawie Senatora Nr. 24.

W Radomiu dostać można w handlach pp. L. MICHAŁSKIEGO i W. GRUSZCZYŃSKIEGO.

J. SPORNY

**WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ASFALTOWE
i FABRYKA TEKSTUR**

wykonywa roboty asfaltowe, dekarskie i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakresie specyalności Przedsiębiorstwa wchodzące. — Zamówienia przyjmują się w kantorze Przedsiębiorstwa.

W Warszawie, ulica Erywańska (Plac Zielony) № 14.

Dla W-nych Pp. Rolników!

**L. Michalski w domu Nr. 95 J. Helbich Nr. 129
w Radomiu przy ulicy Lubelskiej**

zaspotrzebni swoje akłady, jak lat poprzednich, w nasiona gospodarskie i posiadają:

Nasiona traw, roślin pastewnych i okopowych: marchwi, buraków, lucerny, końskiego zębu i koniczyzny.

Gips rolniczy w najlepszym gatunku.

Worki i wańtuchy z pierwszorządnych fabryk w różnych gatunkach.

Krajowa Spółkowa Serownia

KRUSZYNA BOROWNO

poleca

Sery najwytworniejszego smaku, przewyższające wszelkie dotąd znane sery krajowe i w niczem nieustępujące oryginalnym serom zagranicznym mianowicie:

ROMADORA ostry „**Szwarcenberg**”
słabszy „**Neufchatel**”

KILIŁBACH „**Brie**” i inne.

Główną sprzedaż i zamówienia, na Radom i okolice załatwia firma
St. SZERSZYŃSKI w Radomiu.

Drugie Rosyjskie Towarzystwo Ubezpieczeń na życie

ZALOŻONE W 1885 ROKU.

poszukuje

ZDOLNYCH AGENTÓW

w miastach gubernialnych Królestwa.

Osoby interesowane zgłosić się zechcą do Generalnej Agencji w Warszawie.

GENERALNA AGENTURA
Stan. Lud. Kronenberg.